

# SPÓŁDZIELCA

Redakcja i Admin.: Zamojska 10 otwarta od 3—5 w.

## LUBELSKI

Prenumerata roczna 500 mk.  
Numer pojedynczy 20 marek

Dwutygodnik poświęcony sprawom oświatowym, spółdzielczym i zawodowym.

Organ Wydziału Społecz.-Wychow. Lubel. Spółdzielni Spożywców.

MY NOWE ŻYCIE STWORZYM SAMI — I NOWY ZAPROWADZIM ŁAD

### NIEZALEŻNOŚĆ ORGANIZACJI KLASOWYCH.

Lublin, a przede wszystkim L. S. S., oddawna jest ośrodkiem poglądów, głoszących niezależność robotniczych, klasowych organizacji gospodarczych. Warto, choć pokrótce, przypomnieć, jaki charakter i jakie znaczenie posiadała ta „niezależność“.

Poraz pierwszy w życiu robotniczym Lublina poglądy te ujawniły się w działalności L. S. S. za czasów okupacji austriackiej. Szerszy ruch robotniczy był wówczas w całym kraju uniemożliwiony — zarówno przez zupełny zastój przemysłu jak przez wojenne sparaliżowanie życia. Bujnie tylko krzewiła się najrozmaitszego zabarwienia polityka burżuazyjna. Klasa robotnicza zmuszona była do milczenia; tem krzykliwiej więc działali propagatorzy różnych „orientacji“.

Pamiętacie „orientacje“ za czasów okupacji? — Pamiętacie rozpolitykowanie burżuazji lubelskiej, która bądź wpadała w szal radości na widok wojsk austriackich, bądź tęsknie spoglądała na wschód i marzyła o powrocie „taty“, bądź też buńczucznie machając szabelkami głosiła samodzielność zupełną — ściśle stosując się jednocześnie do wszelkich poleceń sztabu generalnego mocarstw „centralnych“.

Pamiętacie — ile to pochodów i manifestacji było wówczas w Lublinie; co kilka tygodni był jakiś obchód. — Ani Lubelskie Stowarzyszenie Spożywców, ani uświadomione klasowo związki zawodowe nie brały w tem wszystkim udziału i obojętnie zachowywały się wobec wszystkich „orientacji“, twierdząc, że one z klasowymi dążeniami robotniczymi nie mają nic wspólnego. Srodze gniewano się na nas wówczas za to; powiadano że stoimy poza życiem, że jesteśmy martwymi doktrynami — lub też pomawiano nas o ukryte sympatje do tej lub innej „orientacji“. — Burżuazyjne mózgi niezdolne były zrozumieć, że klasie robotniczej jest naprawdę wszystko jedno, kto ją wyzwyskuje — „tata“ carat, czy „liberalna“ burżuazja wiedeńska, czy wreszcie słaclachecko-klerykalna burżuazja rodzima.

Trudno, niezmiernie trudno było wówczas utrzymać właściwą linię postępowania; a jednak w Lublinie właściwie utrzymana ona została. — Wzdłuż linii tej, jak wzdłuż kręgosłupa, wyrosły lubelskie gospodarze, robotnicze instytucje klasowe — a przede wszystkim L. S. S. — Gdyby w owych czasach L. S. S. było poddało się naci-

Komisariat w Lublinie  
Exemplarz Obowiązkowy

skowi zzewnątrz i dało się wciągnąć w jakąś „orientację“, byłoby dawno istnieć przestało.

Czy to znaczy, że L. S. S. nie miało żadnego kierunku? —

W całej ideowej działalności Stowarzyszenia kierunek był bardzo wyraźny dla każdego, kto umiał go dostrzec i zdolny był zrozumieć. L. S. S. czuło się mocno i nierozzerwalnie zrośnięte z całością klasowego, międzynarodowego ruchu robotniczego. Zupelnej obojętności względem tego, co entuzjazmowało lub bolało burżuazję, towarzyszyła działalność planowa, zmierzająca do nieustannego pogłębiania świadomości klasowej proletariatu i do oparcia tej świadomości o mocno zbudowane instytucje gospodarcze. Wszelkim wysiłkom wciągnięcia klasy robotniczej w wir zagadnień burżuazyjnych przeciwstawiło L. S. S. rosnącą świadomość odrębności proletariatu i poczucie silnego związku wewnętrznego z podobnymi organizacjami i dążeniami we wszystkich innych krajach.

Ta linja postępowania z konieczności doprowadzić musiała do pamiętnego w dziejach L. S. S. zerwania z drobnomieszczaństwem, co stało się na zebraniu walnem w „Rusałce“ dn. 13 kwietnia r. 1919, kiedy przyjąwszy nowy statut — klasowy, L. S. S. wypłoszyło od siebie niezdecydowane żywioły burżuazyjne.

W chwili obecnej nie pozostaje nam nic innego, jeno rozwijanie dalsze tej samej metody postępowania, której trzymaliśmy się dotąd i która tak dobre przyniosła rezultaty. — Ta metoda — to niezależność gospodarczych organizacji robotniczych.

Niezależność od czego? — zapytasz zapewne czytelniku.

Od nakazów zgóry, — od wszelkich prób wciągnięcia klasy robotniczej do walki o instytucje lub ideały burżuazyjne.

## ZARAZA KAPITALISTYCZNA.

Dążeniem klasy pracującej jest wypłenić zysk bez pracy i wprowadzić pomiędzy ludzi sprawiedliwy podział wyprodukowanych dóbr.

To jest naczelne hasło socjalistów całego świata i ten tylko człowiek jest prawdziwym socjalistą, który życie swoje według tej sprawiedliwej zasady prowadzi. A więc nie wolno socjaliście trudnić się handlem dla swoich zysków, nie wolno socjaliście wyzyskiwać swoich towarzyszy na stanowisku majstra czy brygadjera.

W czasach wstrząsów rewolucyjnych różniczkowanie się społeczeństwa na wyzyskiwanych i wyzyskiwaczy następuje tak głęboko, że wszyscy dążący do zdobycia „lekkiego chleba“ wyrzucani są poza nawias życia robotniczego. W okresach jednak spadku fali rewolucyjnej klasa robotnicza namula się elementami, nic wspólnego z dążeniami robotniczymi nie mającymi.

Taki właśnie okres reakcji porewolucyjnej obecnie przeżywamy i teraz właśnie takich kołtunów mamy coraz więcej.

Jedni z nich, „dla wyżywienia swojej rodziny“, po za pracą zawodową trudnią się pośrednictwem w sprzedaży kołnierzyków czy skarpetek, drudzy kupują akcje różnych przedsiębiorstw, inni wreszcie grają na loterii czy w karty — aby tylko „użyć swojej doli“.

Są tacy, którzy już rzucili nawet fabryki i całkowicie oddali się handlowi drzewem czy węglem, inni tylko czekają na pożyczanie czy przysłanie im pieniędzy „z Ameryki“, aby tylko założyć warsztat „na własną rękę“ i — rozumie się — wyzyskiwać niedawnych swoich towarzyszów.

Nie byłoby w tem wszystkim nic groźnego dla klasy pracującej, gdyby ci wszyscy ludzie, przechodząc na stronę kapitalistyczną, zrywali z klasą pracującą, względnie zostawali wyrzucani poza nawias życia robotniczego. Jednak nie, ludzie ci w dalszym ciągu uważają się za „socjalistów“, głoszą, że postęпки ich nie są w niezgodzie z ich przekonaniami socjalistycznymi i — co najgorsza — klasa robotnicza przejmuje się tą nową „praktyką życiową“ i zaczyna uważać ich za „mądrych“ ludzi, którzy umieją sobie życie urządzać.

W ten sposób nastąpić może rozkład moralny klasy pracującej, spowodowany zarazą kapitalistyczną, — a rezultaty tego rozkładu muszą być bardzo złe, — nastąpić może rozluźnienie się organizacji robotniczych, dezorientacja klasowa robotników, a dalej — wyzysk fabrykanci coraz większy i coraz większa niewola społeczna.

Robotnicy pamiętać powinni, że polepszenie warunków bytu zdobyć mogą tylko drogą organizacyjną, przez socjalistyczne partje polityczne, przez związki zawodowe i spółdzielnie, zaś wyzwolenie ostateczne robotników nastąpi przez obalenie dzisiejszego ustroju społecznego i przez urzeczywistnienie socjalizmu. Dobrobyt osobisty dzisiaj zdobywa się wyłącznie przez zdradę sprawy robotniczej, przez przejście do obozu wrogów klasy pracującej. D.

## LUBELSKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW w r. 1921.

Wyszedł z druku i rozdany został członkom Spółdzielni — Rocznik L. S. S. za 1921 rok.

Roczniki L. S. S. są historją zmagania się tej instytucji z otaczającymi ją niesprzyjającymi warunkami ekonomicznymi i społecznymi przy zaspakajaniu materialnych i kulturalnych potrzeb jej członków.

Jakież są rezultaty tych wysiłków?

Najważniejszymi wypadkami w L.S.S., w roku 1921, które przejdą do historii tej Spółdzielni, są starania o utworzenie okręgowego, na trzy powiaty, Stowarzyszenia Spółdzielczego i przejęcie Dodatkowej Apropowizacji Robotniczej.

Choć projekt pierwszy nie udał się całkowicie i rezultatem pracy podejmowanej w tym kierunku jest tylko otwarcie dwóch wiejskich sklepów, to jednak myśl, raz zrodzona, nie zagaśnie i w lepszych warunkach zostanie urzeczywistniona.

Przejęcie zaś Dodatkowej Apropowizacji Robotniczej ma znaczenie nie tyle gospodarcze, ile moralne — jest bowiem nawiązaniem ścisłej łączności z organizacją związkową proletariatu fabrycznego Lublina, ze Związkiem Robotników Metalowych.

Gospodarczo — Spółdzielnia, acz pomalą, ale się rozwija. W stosunku do roku 1920, obroty jej wzrosły 6-krotnie, podczas gdy drożyzna artykułów sprzedawanych w Spółdzielni wzrosła 4-krotnie. Roz-

wój ten jednak nie ma silnych gospodarczych fundamentów, dotąd bowiem Spółdzielnię nie stać na kupno gmachu na pomieszczenie swoich magazynów i wytwórni, które tylko w swoim budynku można i opłaci się urządzać należycie. Jest ona bezdomnym tułaczem, którego mogą kamienicznicy — zmówiwszy się — wyrzucić na ulicę.

I inny fundament Spółdzielni — członkowie — nie jest bardzo mocnym. Proletariat lubelski w małej tylko części świadom jest pożyteczności swoich instytucji, więź społeczną nie wszyscy jeszcze czują. Nic więc dziwnego, że dotąd Spółdzielnia nie ogarnęła całego proletariatu lubelskiego, że nawet musiała wykreślić blisko czwartą część swoich członków za niewypełnienie obowiązku dopłaty udziału.

Jednak — bezsprzecznie — przy L. S. S. skupiła się gromada najświadomszych towarzyszy, którzy pomagają kierownictwu czy na zebraniach, czy w działalności społeczno-wychowawczej. Oni stanowią o obliczu i ideowości Spółdzielni, i przy ich pomocy uda się rozbudzić w proletariacie zainteresowanie do pracy społecznej, a wtedy łatwiej będzie i dom wybudować i ogarnąć proletariąt nie tylko Lublina, ale i okolicznych powiatów. id.

## Z ZEBRAŃ DZIELNICOWYCH L. S. S.

**DZIELNICA I.** Obecni przeważnie sami robotnicy — metalowcy. Kobiet zaledwie kilka. W dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu tow. Gorgol stara się dowieść, że rozwój S-nia nie jest znacznym. Zarzuca, iż rachunki piekarni L.S.S. są mniej szczegółowe niż rachunek piekarni D.A.R. Tow. Kowalik zwrócił uwagę na lekkomyślność W.S.W. przy zakładaniu 3-letnich kursów, które dały deficyt. Budżet i podział nadwyżki przyjęto bez zmian. Wkońcu tow. Sikorski dziękował zarządowi za energiczną pracę, dzięki której L.S.S. przez wolny handel nie tylko nie ucierpiało, ale jeszcze się rozwinęło. Słowa te przyjęto na sali oklaskami. Nastroj na zebraniu był poważny, niemal serdeczny. Opiekunem został tow. Sikorski Jan.

**DZIELNICA II.** Obecni pracownicy miejscy, kilku robotników, żony dozorców domowych. Sprawozdania słuchano uważnie, widać było zadowolenie z rezultatów gospodarki S-nia. Uwag żadnych nie dodano, jeno przy podziale nadwyżki, po stwierdzeniu, że kto ma pełny udział dywidenda jego zostanie zaliczona do zasobu osobistego członka — członkinie, oburzone, zaczęły wychodzić. Po wyjaśnieniu okazało się, że sądziły one, iż będą musiały mieć podwójny udział i że każą im dopłacać do 2 tysięcy. Tłomaczył Zarząd, tłumaczyli i świadomszy członekowie. W wolnych wnioskach zastanawiano się nad cenami w sklepach S-nia i zwrócono uwagę, iż chleb podsypywany jest łuszczakami, czego być nie powinno. Opiekunem został tow. Giega Władysław.

**DZIELNICA III.** Znać przygnębienie i zniechęcenie. Wnioski Zarządu przyjęto bez poprawek. Narzekano na wagi kilogramowe. Proszono o stałe utrzymywanie przy sklepie III składu opału i wyreperowanie komórki. Skarżono się, że chleb 4 funtowy nie wytrzymuje wagi. Zarząd obiecał dokraić chleba. Wkońcu demonstrowano obrazy niktące o kooperacji zagranicznej, podczas których jednak członkowie stopniowo wychodzili. Opiekunem został tow. Olszewski Jan.

**DZIELNICA IV.** Nad sprawozdaniem dyskusji nie było. Przy dyskusji nad podziałem nadwyżki tow. Hakiel podniósł, że posiedzenia Rady Naezorczej nie powinny być dla członków tej Rady źródłem dochodu, że gdzieindziej posiedzenia są bezpłatne i proponuje sumę Mk. 75.000, przeznaczoną dla Rady Nadzorczej, przenieść na kapitał społeczny. Tow. Ekiert zgadza się zasadniczo z tow. Haklem, stwierdza, że uchwalane wynagrodzenie niektórym radni i tak przeznaczają na różne cele, wkońcu proponuje przenieść sumę powyższą na W.S.W. W głosowa-

niu projekt tow. Ekierta uzyskał znaczną większość. W wolnych wnioskach poruszano sprawy gospodarcze.

DZIELNICA V. Zgodzono się na wszystkie projekty Zarządu. Znać zadowolenie z działalności Zarządu. W wolnych wnioskach robiono zarzuty poprzedniej sklepowej, że źle obchodziła się z członkami, że sprzedawała towar w większej ilości sklepikarzom. Proszono o założenie sklepu drugiego w bliskości Szkoły rzemieślniczej, gdyż członkom tej części Wieniawy trudno jest podczas ślizgawic i błot schodzić na dół do obecnego sklepu S-nia. Opiekunem został tow. Jędrzejewski Ignacy.

DZIELNICA VI. Po sprawozdaniu rozwinęła się dyskusja nad stratą w Gospodzie I. Żądano przeniesienia jej jaknajprędzej do dzielnicy robotniczej. Przy podziale nadwyżki zwrócono uwagę, że Rada Nadzorcza nie powinna pobierać wynagrodzenia za posiedzenia. Przyjęto jednak wszystkie projekty w redakcji Zarządu. Tow. Lewelt prosi w wolnych wnioskach o dodanie jeszcze jednej sklepowej do sklepu VI. Tow. Stankiewicz chciałby, aby został utworzony na Bronowicach jeszcze jeden sklep. Opiekunem został tow. Stankiewicz.

## ZE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

### ZE ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW METALOWYCH.

W ostatnich czasach Zarząd Związku absorbowaly dwie pierwszorzędnej wagi sprawy. Jedna — zakusy przemysłowców w kierunku redukcji dotychczasowych głodowych zarobków robotniczych, druga — walką z redukcją dni roboczych, stosowana na całej linii przez przemysłowców lubelskich.

W pierwszej sprawie Związek należycie odparował zamach przemysłowców, a przez zwrócenie się do władz miejscowych z obszernym memorjałem, który oświeślał należycie egoistyczne zakusy przemysłowców, postawił tych ostatnich w przykre położenie.

Druga sprawa jest bardziej skomplikowana. Nie pomógł nic bardzo obszerny i rzeczowy memorjał do Prezydenta Ministrów i Ministra Przemysłu i Handlu, wykazujący całą szkodę, wynikającą z redukcji dni pracy, tak dla klasy robotniczej, jak i dla kraju — jak również wykazujący i to, że ta redukcja nie jest wywołana koniecznością i że można by tej redukcji — przy dobrej woli przemysłowców i nieznacznej pomocy Rządu — uniknąć. Nie pomogły deputacje do władz tak miejscowych jak i centralnych. Rezultatem tych wszystkich poczynań w tej sprawie dotychczas jest tylko odpowiedź na memorjał Związku z Prezydium Rady Ministrów, w bardzo przychylnym tonie, która obiecuje jaknajenergiczniejsze zajęcie się władz sprawą bezrobocia w Lublinie. Pomimo, że od dnia otrzymania powyższej odpowiedzi upłynęło już kilka tygodni, jednak fabryki w dalszym ciągu pracują 3 i 4 dni w tygodniu. Ale nie należy się temu dziwić, przemysłowcy zazdrośnie strzegą swego przywileju tak zwanej wolności pracy, tymbardziej w obecnych czasach walki z etatyzmem.

Głodowe zarobki robotnicze, zmniejszane jeszcze redukcją dni roboczych, wyzyskiwanie kryzysu obecnego przez przemysłowców do porachunków z robotnikami, doprowadziły w końcu robotników fabryk lubelskich do najwyższego stanu rozgoryczenia i oto zaczynają się coraz energiczniejsze wystąpienia robotników, zmierzające do poprawy bytu.

Zarząd Związku, nie chcąc dopuścić do walki o poprawę bytu w pojedynkę przez poszczególne grupy robotnicze, musiał wystąpić z nową akcją cennikową, zmierzającą do pewnej sanacji w zarobkach robotniczych.

Wyniki akcji były znikome, gdyż robotnicy uzyskali tylko 15% podwyżki do lonu, do akordu zaś od 10% do 40%, w zależności od firmy i wysokości zarobku akordowego. Jednak, gdy weźniemy pod uwagę, że kryzys w przemyśle metalowym w Lublinie się nie skończył, gdyż fabryki największe — Wolski i Hess — w dalszym ciągu pracują 4 dni w tygodniu, jako też i to, że przemysłowcy przy końcu stycznia toczyli walkę ze Związkiem o niżki zarobków, to muszę podkreślić, że Związek musiał użyć całej swojej energii, ażeby i te znikome ustępstwa uzyskać. Rzeczywiście, Związek wszystkie dostępne mu środki walki, w tak ciężkim momencie, wyzyskał. Nie obeszło się nawet bez strejku. Tokarze w firmie E. Plage i T. Laśkiewicz strejkowali 11 dni. Strejk tych towarzyszy popart w znacznym stopniu żądania ogólne, oraz pomógł tym towarzyszom, którzy byli

dotychczas najbardziej wyzyskani, do otrzymania podwyżki w najwyższym rozmiarze.

Zarząd Związku, dzięki znikomym ustępstwom ze strony przemysłowców, nie mógł się zdecydować na podpisanie umowy i dlatego odwołał się do Walnego Zgromadzenia, które odbyło się w niedzielę, dnia 5 marca. Walne Zgromadzenie podkreśliło, że ustępstwa przemysłowców są zupełnie niewystarczające ale biorąc pod uwagę kryzys w przemyśle, z powodu którego klasa robotnicza nie jest w stanie przystąpić do walki o należne jej wynagrodzenie, poleciło Zarządowi podpisać umowę na miesiąc marzec.

Pozatem Walne Zgromadzenie rozpatrywało bilans D. A. R. za 3 miesiące r. u zamknięty nadwyżką 326.799 mk. Walne Zgromadzenie bilans przyjęło do wiadomości, nadwyżkę zaś, w dwóch równych częściach, przeznaczyło na Wydział Społeczno-Wychowawczy przy Lub. Stow. Spoż., oraz na kapitał rezerwy Związku.

Pomimo polecenia podpisania umowy, Zarząd Związku, jej nie podpisał z przyczyn następujących:

Przemysłowcy początkowo przy pertraktacjach podkreślali, że termin umowy będzie krótki, ale przy podpisywaniu umowy zaproponowali 2 miesiące, do dnia 1 maja r. b. Zarząd Związku miał polecenie podpisać umowę na miesiąc marzec, i nie mógł podpisać umowy na dłużej, choćby przez wzgląd na szybki wzrost drożyzny przy końcu miesiąca lutego i na początku m. marca.

Obecnie, wobec tego, że przemysłowcy przyznane podwyżki robotnikom wypłacają, jest na fabrykach względny spokój do dnia 1 kwietnia r. b., z dniem 1 kwietnia Zarząd Związku będzie musiał pomyśleć o nowej akcji, gdyż drożyzna w dalszym ciągu wzrasta.

*Metalowiec.*

#### ZE ZWIĄZKU DOZORCÓW DOMOWYCH.

Związek Dozorców Domowych m. Lublina był jednym z najsilniejszych i najliczniejszych Zw. Zaw., działających na terenie Lublina, liczył bowiem około 80) członków, ale, po sprzeniew erzeniu Klonowskiego, upada i długi czas nie jest w stanie się podźwignąć. Jednak bezwzględność kamieniczników, wyzyskujących dozorców domowych w niesłychany sposób, zmusiła tych ostatnich do odbudowania swojej organizacji zawodowej. Dla należytego zilustrowania wyzysku, jakiemu podlegają dozorczy domowi, przytaczamy następujące przykłady:

Wielu właścicieli pierwszorzędnych kamienic płaci dozorcóm domowym po 800 mk. miesięcznie. Mało tego, za te 800 mk. wymaga się nie tylko pracy dozorczy, ale i jego rodziny. Wrazie choroby dozorczy, zastępuje go rodzina bez jakiegokolwiek wynagrodzenia. W żadnej dziedzinie pracy niema tego, aby robotnik najmował się do pracy wraz z całą rodziną. Nawet w rolnictwie, gdzie robotnik najmuje się z tak zwanemi posyłkami, to jednak ci ostatni otrzymują z góry umówioną zapłatę. Wrazie choroby dozorczy domowego, ten ostatni był całkowicie zdany na łaskę kamienicznika, nawet nie chroniło go znikome dzisiejsze prawodawstwo ochronne, gdyż w dobrowolnej obustronnej umowie zbiorowej, nieopatrznie przed laty zawartej, było powiedziane, że w razie obłożonej choroby dozorczy domowego, po upływie miesiąca, właściciel domu może tego ostatniego wyrzucić na bruk.

Nie więc dziwnego, że gdy upłynął termin umowy z dnia 1 stycznia 1922 r., dozorczy wystąpili z żądaniem poprawy bytu. Moment był nie zupełnie sprzyjający, z powodu kryzysu w przemyśle, jednak udało się Związkowi osiągnąć pewną poprawę bytu. Dozorczy otrzymali 100% podwyżki, oraz usunęli z umowy wyżej przytaczane niedogodne punkta, a mianowicie: w razie obłożonej choroby dozorczy — zastępuje go rodzina, ale za specjalnem wynagrodzeniem, oraz, że właściciel, w razie choroby dozorczy, niema prawa wyrzucić dozorczy, a wszystkie świadczenia jest mu obowiązany wypłacić przez czas przewidziany prawem. Od czasu tej akcji Związek Dozorców Domowych zaczyna się podnosić z upadku i w chwili obecnej liczy już około 600 członków.

Sprawy związkowe załatwia jak umie sam Zarząd Związku, złożony z samych dozorców domowych.

Uważamy, że takie załatwienie sprawy jest najwłaściwsze i że to jedynie może Związek należycie postawić na nogi.

#### ZE ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW MIEJSKICH.

Wobec oporu Magistratu, niechącego uwzględnić żądania robotników wypłacenia 13-ej pensji, Zarząd Związku odwołał się w tej sprawie do Rady Miejskiej, składając Klubowi Radnych Socjalistycznych memoriał obszerny, poparty dowodami rzeczowymi. Klub Radnych Socj. na podstawie tego memoriału,

wniósł na posiedzenie Rady Miejskiej w dniu 9-go marca r. b. nagły wniosek w sprawie uregulowania zatargu między robotnikami a Magistratem. Rada Miejska nagłość sprawy uchwalila i przesłała ją do rozpatrzenia Komisji Finansowej, którą zobowiązała do przedstawienia odpowiednich wniosków w przeciągu tygodnia t. j. na najbliższe posiedzenie Rady. Co z tego wyniknie — zobaczymy.

## Z ŻYCIA SPÓŁDZIELCZEGO ZAGRANICĄ.

Kiedy 1 1/2 roku temu Związek Rob. Stow. Spółdz. wydał broszurkę pt. „Kooperatywa a Związki Zawodowe“ i poświęcił w piśmie swem cały szereg artykułów w sprawie zbliżenia akcji związków zawodowych z ruchem spółdzielczym robotników, zdawało się nawet wielu czynnym towarzyszom, że to tylko piękna teoria Tymczasem w pół roku potem można było czytać w angielskiej prasie spółdzielczej o silnym ruchu w kierunku zbliżenia tych dwóch form ruchu robotniczego w sprawie współdziałania, a obecnie znowu czytamy w pismach spółdzielczych zagranicznych, iż w dniach 20 — 23 stycznia b. r. odbył się w Medjolanie ogólnokrajowy zjazd włoskich stowarzyszeń z udziałem 800 delegatów od 1700 spółdzielni, na którym to zjeździe pierwszym punktem obrad był stosunek ruchu spółdzielczego do zawodowego, i gdzie po licznych wywodach socjalistycznych działy kooperacyjnych, jak Vergnanini, Dugoni, Colombino i in., którzy wszyscy mówili o potrzebie ściślejszej współpracy tych dwóch ruchów na zasadach autonomicznych, uchwalono rezolucję następującą, na którą i my w Polsce radzibyśmy, by podpisano się oboma rękami. Rezolucja ta brzmi:

„Organizacja spółdzielcza, dopóki stoi na stanowisku proletarjackiej walki klas, staje się najpożyteczniejszym środkiem urzeczywistnienia socjalizmu, ponieważ znosi w interesie robotników, pracujących bądź fizycznie bądź umysłowo, wszystkie formy gospodarki pasożytniczej. Robotnicy w swej walce klasowej nie mogą ograniczać się tylko do związku zawodowego, gdyż dla poparcia ruchu zawodowego muszą mieć oparcie w ruchu spółdzielczym, który w dziedzinie produkcji zastępuje przedsiębiorstwa prywatne a w dziedzinie wymiany usuwa prywatną spekulację. Zjazd stwierdza, że dotychczas Związek Stowarzyszeń Spółdzielczych nie mógł nawiązać bliższych stosunków przyjaźniejszych z komisją związków zawodowych, ponieważ oba te ciała powstawały w warunkach zupełnie odmiennych i opanowane były duchem sprzeczności na szkodę samego ruchu i jego celów. Dlatego jaknajściślej łączność staje się potrzebą najpilniejszą tak dla ruchu zawodowego jak i spółdzielczego. Działalność obu centralnych związków powinna być ustalona przez głosowanie równościowe, przyczem każdej z tych form ruchu należy się zupełna autonomia administracyjna i techniczna“

## ŚWIĘTO WIOSNY

dla dzieci robotniczych urzędzić zamierza Wydział Społ.-Wychow.

w tegoroczne Święta Wielkanocne

i wzywa w tym celu rodziców, by przysłali dzieci swe od lat 5—14, które chcą wziąć czynny udział w uroczystości, do biura L.S.S.

we wtorki i piątki od godz. 4 — 5 po poł.

celem wciągnięcia ich na listę śpiewaków, deklamatorów, gimnastyków lub zabawiających.

## Walne Zebranie Lubelskiej Spółdzielni Spożywców

odbędzie się w niedzielę dnia 2 kwietnia r. b. o godz. 3 pp.

w pawilonie fabryki „M. Wolski i S-ka“

Porządek obrad:

1) Zagajenie; 2) Wybór prezydium; 3) Odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania; 4) Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej; 5) Podział nadwyżki; 6) Zatwierdzenie budżetu na 1922 rok; 7) Wybór 7 członków Rady Nadzorczej na miejsce ustępujących; 8) Wolne wnioski.

U w a g a. Walne Zebranie składa się z delegatów wybranych ostatnio na zebraniach dzielnicowych, z członków Rady Nadzorczej i człon. Zarządu.

Zarząd L. S. S.

## WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Po kilkumiesięcznym zastoju w handlu i utrzymywaniu się cen w mierze, kiedy dookoła słycać było zdanie, że oto Państwo Polskie uzyskało jaką-taką równowagę gospodarczą dzięki energii i sprytowi ministra Michalskiego i „ofiarności“ społeczeństwa, zgadzającego się płacić daninę, — po chwilowej stabilizacji marki polskiej — mamy znowuż ogromną wyżkę cen na wszelkie towary.

Główną przyczyną podrożenia towarów — jest potaniecie marki polskiej na rynku międzynarodowym. Ma ono swoje źródło w bezustannem drukowaniu banknotów, w celu pokrycia wydatków państwowych, w chaosie gospodarczym Polski i ciągłych powikłaniach w polityce (sprawa wileńska).

Spadek marki polskiej spowodował wyżkę cen na artykuły kolonialne, przywożone z zagranicy (herbata, kawa, kakao ryż i t. p.)

Jednocześnie jednak ze spadkiem wartości marki polskiej — Polska staje się krajem bardzo dogodnym dla eksploatacji i wywozu. Gęsi i jaja od nas powędrowały do Niemiec i Angli, 106 wagonów cebuli — do Francji. Mąka nasza idzie do Wilna, na Kresy Wschodnie. Do niedawna jeszcze będące spichlerzami Lublina — okolice Krasnegostawu, Zamościa i Hrubieszowa — z powodu wywozu zboża na Kresy podrożały ogromnie i przestały być źródłem tanich dostaw.

Na dobitkę złego — przyszły rostopy, flaga, uniemożliwiająca dostawę produktów rolnych z okolic dalszych.

To wszystko sprawiło, że najważniejsze dla nas zboże i olej — w porównaniu z grudniem roku zeszłego, podrożały o 50—70%, kasza o 25%.

W chwili obecnej — dzięki obeschnięciu dróg i porze wiosennej — nabiał trochę taniej; powinno stanąć również zboże i kasza.

Kierownictwo handlowe L. S. S. trzymając rękę na pulsie otaczającego nas życia gospodarczego — szarpie się z braku gotówki, gdyż jeżeli nabędzie jeden produkt, spodziewając się jego podrożenia, to nie starcza na inny, również potrzebny.

W każdym razie ceny na artykuły w sklepach naszych są stale niższe niż na rynku, co ilustruje następujące zestawienie cen z dnia 14 marca r. b.

	Ceny w skl. L.S.S. za 4r dek: równa się i funt.	Ceny w skl. prywat. za i funt.		Ceny w skl. L.S.S. za 4r dek równa się i funt.	Ceny w skl. prywat. za i funt.
Chleb żytni razowy	41.—	45.—	Kawa naturalna	656.—	700.—
Chleb żytni pyłtowy	65.—	70.—	Herbata Fuchsa	1.200.—	1.400.—
Chleb pszenny I gat	90.—	100.—	Herbata Szumilina	1.200.—	1.400.—
Chleb sitny	54.—	60.—	Olej	328.—	350.—
Kasza gryczana	88.—	95.—	Kapusta kiszona	37.—	50.—
Kasza jaglana	88.—	95.—	Buraki ćwikłowe	14 50	20.—
Kasza jęczmienna	57.50	65.—	Jabłka świeże II gat	41.—	50.—
Groch polny	53.—	80.—	Mydło 65%	246.—	260.—
Groch Victorja	86.—	120.—	Bielidło	49.—	51.—
Fasola I gat	86.—	90.—	Slonina	320.—	340.—
Ryż	127.—	140.—	Kielbasa czysto wiepr.	246.—	miesz 240.—
Mąka I gat	88.—	115.—	Szynka	328.—	340.—

— Sklepy nasze otrzymały pończochy dzieciinne i damskie w cenie od 170 do 500 mk. za parę oraz herbatniki „Fuchsa“.

— Buciki damskie i męskie sprzedaje skl. I i VII.

— Materiały lokciowe sprzedaje skl. I i VI.

— Garnitury gotowe męskie i palta wiosenne sprzedaje sklep VII.